

dla wszystkich.

Cena 15 kop.

Cena 15 kop.



POGLĄD

NA

ROZWÓJ DZIEJOWY

NAPISAŁA

Helena Witkowska

KŁADEM M. ARCTA

W WARSZAWIE

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

POGLĄD
NA ROZWÓJ DZIEJOWY

napisała

Helena Witkowska.



WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA

1901



Дозволено Цензурою
Варшава, 24 Июля 1901 года.



✓ S
930.1
74
~~XXXXXX~~
1118
Z dziedziny teorii historycznych.

Już starożytny myśliciel Heraklit z Efezu zaznaczył zmienność i niestałość wszystkiego. Wszelki spoczynek jest dla niego złudzeniem; ruch — to zasada wszechbytu. Darmo myśl ludzka wysila się, by uchwycić jaki punkt stały w wirze różnorodnych zjawisk, wszystko mija, zmienia się, przeobraża, jedna fala pcha drugą coraz dalej, aż w nieskończoność. Człowiek, cząstka niezmierzonego wszechświata, tymże samym ulega prawom, jego byt jest nikły, nietrwały, przemijający; przywiązuje się do życia, pragnie istnieć, a właśnie to życie trawi jego istotę, niszczy ją zwolna i podkopuje. Wszelki ruch jest wieczny, nie miał początku i końca mieć nie będzie—świat ca-

ły zczasem wyczerpie się, zanikną dawne formy, ale po to tylko, by odżyć w nowych kształtach, równie niestałych i znikomych.

Wiele wieków minęło, a poglądy greckiego myśliciela znalazły potwierdzenie w zdobyczach nauki nowoczesnej. Uznajemy dziś względność i niestałość wszystkiego, przemianę i ruch, uznajemy *ewolucję*, czyli stopniowy rozwój wszelkich form istnienia. Tą teorią ewolucji staramy się objaśniać wiele zjawisk przyrodniczych i społecznych. Nowoczesna *socjologia* bada stan ludów dzikich, ich ustrój, pojęcia i zwyczaje, porównywa ich narzędzia i wyroby z zabytkami pozostałymi po człowieku przedhistorycznym, stara się odgadnąć drogi, któremi szła ludzkość od dzikości przez barbarzyństwo ku cywilizacji, stara się odtwarzać przemiany zaszłe w stosunkach społecznych i politycznych, w wierzeniach, obyczajach i t. p.

Nie poprzestając na zaznaczeniu i zestawieniu faktów, wielu myślicieli usiłowało wyciągnąć z nich wnioski ogól-

ne, sformułować *prawa rządzące rozwojem dziejowym*. Jako pewnik niezbity uznano przemianę w stosunkach ludzkich, ale usiłowano rozwiązać zagadnienie, czy ruch ten odbywa się w kierunku dodatnim, czy ujemnym? czy *postęp* istnieje, czy prace i wysiłki ludzkości dążą w istocie do polepszenia warunków bytu przyszłych pokoleń?

Fakty mówiły różnie: w dziejach, nie raz po epokach rozkwitu, następuje zastój i upadek, narody rozwijają się, rosną w potęgę, potem słabną i zamierają, najwspanialsze cywilizacje giną. Po ludach starożytnego Wschodu pozostały nam tylko kamienne pomniki, z których uczeni współcześni usiłują odtworzyć ich prastarą kulturę. Grużami pokryły się piękne i bogate miasta Grecji, upadło Rzymskie państwo, co niegdyś dumnie panowało nad światem. Tylko ich mowa, ich myśli, ich poetyczne natchnienia przechowały się w licznych rękopisach, nie przestając do dni naszych zachwycać harmonją dźwięków, potęgą gienjuszu, który oży-

wiał dawnych mieszkańców Hellady i Rzymu.

W historii widzimy rozwój, postęp, ale zarazem i cofanie się wstecz, rozkład, zepsucie. Który z tych dwóch czynników jest silniejszym, czy to, co zwiemy dobrym, przeważa, czy postęp istnieje, mimo chwilowych wahań i upadków? Oto pytania trudne, zawiłe, które niejednokrotnie zaprzętały głębsze umysły, niepokoiły je, pehając na drogę badań i rozmyślań.

Owocem tych ostatnich jest filozofja historii, zwana inaczej *historjozofją*. Nauka ta jest mało dotąd znana i rozwinięta, pierwsze zaledwie stawia kroki; z chaosu faktów rozlicznych trudno wysnuć nie przewodnią, ogólne wyprowadzić prawa, trudno uchwycić związek, łączność i wzajemne na siebie oddziaływanie wypadków rozwijających się w dziejowym życiu narodów. Historjozofja dzisiejsza to zbiór różnorodnych systemów, rozmaicie tłómaczących ogólny bieg historii; brak tu ścisłej metody badania, teorie nieraz mgliste i zawiłe są wyrazem indy-

widualnych poglądów danego myśliciela, brak im niezbitej podstawy faktów. Jest to jeszcze szereg hipotez ¹⁾, budzą one jednak pewne zajęcie. Warto zapoznać się z pierwszemi próbami myśli, usiłującej zrozumieć cele i zadania ludzkości, w nadziei, że przyszłość da następującym po nas pokoleniom odpowiedź jaśniejszą, rozwiąże zagadnienia dzisiaj stawiane.

Jako pierwszego twórcę historjozofji uważają powszechnie *Bossuet'a*, sławnego kaznodzieję króla Ludwika XIV w wieku XVII. Bossuet mianowany nauczycielem delfina, czyli następcy tronu Francji, napisał dla ucznia

¹⁾ *Hipotezę* nazywamy prawdopodobne przypuszczenie. Są zagadnienia, na które umysł ludzki dać nie może dokładnej, pewnej odpowiedzi, nie może np. rozwiązać pytania skąd powstał świat, kiedy i jak człowiek pojawił się na ziemi, jak utworzyły się najdawniejsze społeczeństwa? W braku źródeł i pewników naukowych, uczeni stawiają hipotezy, tłómaczą w jaki sposób najprawdopodobniej się to odbyło i przytaczają znane fakty na potwierdzenie swoich przypuszczeń.

swego «*Rozprawę o historii powszechnej*», w której wypowiedział swe najważniejsze poglądy. Jest on właściwie teologiem, nie dziejopisem, widnokrag jego wiedzy historycznej jest ciasny, w starożytności lekceważy całą działalność Greków i Rzymian, skupiając uwagę głównie na narodzie izraelskim, jako wybranym przez Boga. Bossuet wierzy, że ręka Opatrzności kieruje losami świata, wiodąc je ku prawdziwej wierze Kościoła katolickiego.

Znacznie głębszym umysłem jest *Jan Vico*, neapolitański prawnik i filozof z XVIII wieku. W dziele swoim p. t.: «*Scienza nuova*» (Nowa nauka), zastanawia się nad ogólnym biegiem dziejów ludzkich. Widzi uderzające podobieństwa różnych epok historycznych, upadek wyższych cywilizacji pod ciosem najazdów obcych, lub przewrotów wewnętrznych ¹⁾ i nie chce uznać cią-

¹⁾ Następujące przykłady przytoczyć można na poparcie twierdzeń neapolitańskiego filozofa: wojny domowe i rosnąca potęga Macedonji spowodziły upadek niepodległości miast greckich; państwo rzym-

głości postępu w dziejach. Społeczeństwa, według niego, rozwijać się mogą tylko do pewnego kresu, przechodząc przez trzy różne fazy: *wiek bożski, bohaterski i ludzki*. W pierwszym, umysł człowieka nie mogąc zrozumieć otaczającego świata, nie znając praw przyrody, tłómaczy sobie wszelkie zjawiska przez wpływ istot nadprzyrodzonych, przez działanie bogów. Jedynie monarchiczna forma rządu odpowiada owym pierwotnym społeczeństwom: skutkiem walk plemion powstaje władza wodzów wojskowych, władza królewska. Głód i nędza, trapiące ubogą ludność pchały ją do szukania opieki możnych: wzamian za chleb i bezpieczeństwo, oddawano im chętnie swą pracę i wolność. To gieneza wieku bohaterskiego, rządów potężnej arystokracji ¹⁾.

skie uległo pod najazdem barbarzyńców germańskich; rozwój cywilizacyjny Rusi wstrzymany został przez długą niewolę mongolską; rozwój Czech—przez niszczące wojny husyckie i t. p.

¹⁾ Przytoczyć tu można przykład następujący: po upadku potężnej monarchji

Budzące się poczucie równości i praw wszystkich członków społeczeństwa, doprowadziło do wieku ludzkiego, do wytworzenia wolnej Rzeczypospolitej na podstawie demokratycznej.

Ale i ta forma trwała nie była, zupełna równość długo utrzymać się nie mogła, doprowadziła do walk i przewrotów społecznych, wśród których zginęły rzeczywiste demokratyczne, znikła wyższa cywilizacja, a z chaosu wyłaniały się zwolna formy podobne do tych, jakie istniały przed wiekami, wróciły poglądy o boskim, nadprzyrodzonym porządku świata, wrócił despotyzm i rządy monarchiczne ¹⁾. I tak

Karola Wielkiego w IX wieku, ubożsi właściciele ziemi, nie mogąc podolać ciężarom służby wojennej i nie mając dość siły do odparcia najazdów normandzkich, dobrowolnie komenderowali się, t. j. oddawali w służbę możnych panów, uznawali się ich wasalami. Stąd powstał feudalizm, tak charakterystyczny dla wieków średnich.

¹⁾ W despotycznej formie rządu cała władza skupia się w rękach jednego człowieka. Po rewolucji angielskiej następują despotyczne, wojskowe rządy Kromwella;

dalej aż w nieskończoność toczy się historia ludzkości wedle praw niezmiennych, przechodząc przez trzy powyższe fazy istnienia. Uzmysłować je sobie można za pomocą linii kołistej a właściwie spiralnej. Społeczeństwa tworzą się, rozwijają, osiągają kresu swej dojrzałości, by po długich walkach i trudach powrócić do punktu, z którego wyszły i pracę cywilizacyjną rozpoczynać na nowo. Vico w badaniach swoich nad syntezą historii ¹⁾ do smutnych doszedł wyników, uznał w dziejach panowanie praw niezmiennych i rozwojowi ludzkości zakreślił granice nieprzekraczalne.

Apostołami wiary w nieskończony postęp i udoskonalenie społeczeństw są w XVIII wieku we Francji *Turgot* i *Condorcet*. Pierwszy z nich, ekonomista ze szkoły fizjokratów ²⁾, znakomity z rewolucji francuskiej wyrasta despotyzm Napoleona.

¹⁾ *Syntezą historii* nazywamy ogólny wniosek, ostateczną myśl, naukę, jaką z badania dziejów wyprowadzić można.

²⁾ *Fizjokraci* w XVIII wieku we Francji usiłowali rozwiązać najważniejsze za-

ty mąż stanu, zajmując stanowisko ministra za Ludwika XVI, określił szeroki plan reform, zgodnych z potrzebami wieku, mogących ochronić kraj od krwawych przewrotów rewolucji. Poglądy swoje na dzieje wypowiedział w «Szkicach» i w «Historji rozwoju umysłu ludzkiego.» Wykazuje w nich ciągłość wszystkich zjawisk społecznych, pokrewieństwo łączące epoki, które po sobie następują w historii. Turgot zaznacza blizki związek istniejący między pokoleniami, przekazującymi sobie nawzajem owoce prac i wysiłków. Postęp dla niego, to stopniowe udoskonalenie się natury ludzkiej, ulepszanie warunków ziemskiego bytu, rozszerzanie prawdy, enoty i wol-

gadnienia ekonomiczne, powstawali przeciwko organizacji cechowej, pozostałej po wiekach średnich, głosili hasła swobodnej pracy, wolność handlu i przemysłu. Za źródło wszelkich bogactw uważali ziemię, za warstwę jedynie produkcyjną—rolników, na których też nałożyć chcieli cały ciężar podatków. Założycielem szkoły fizjokratów jest Quesnay, lekarz króla francuskiego Ludwika XV.

ności między wszystkimi warstwami społeczeństwa. Turgot myśli, że historia uczy nas, iż ludzkość postępowała i rozwijała się zawsze: od pierwotnych zajęć, od myśliwstwa i rybołówstwa przeszła do pasterstwa, a potem do rolnictwa; od dzikości dążyła do cywilizacji. Dzieje nie są zbiorem nazw, dat i oderwanych faktów, to ciągły łańcuch wiekowych przyczyn i skutków, drobne szczegóły łączą się i wiążą w harmonijną całość, wszystkie czynniki społecznego życia: nauka, sztuka, rząd, obyczaje, moralność, religja dążą do rozwoju i udoskonalenia się. Turgot jest krańcowym optymistą: wierzy w postęp wszechstronny, obejmujący wszystkie dziedziny ludzkiej działalności, widzi go wszędzie i zawsze, w epokach pokoju i wojny, wśród ciszy i burz, wstrząsających tak często życiem dziejowym ludzkości. Z chaosu i rozstroju, z walk i starcia się ze sobą różnorodnych pierwiastków, wykwitają nowe idee, rozszerzają się widnokręgi myśli, uczuć, czynów.

Przyjacielem i uczniem Turgota jest Condorcet, biorący czynny udział w ruchach rewolucji francuskiej, jako członek stronnictwa Żyrondystów ¹⁾. Uciekając i kryjąc się przed pościgiem Konwencji, pod grozą gilotyny, skreślił Condorcet: «Obraz rozwoju umysłu ludzkiego,» teńący wiarą i nadzieją w szczęśliwą przyszłość, jaką zgottać miała rewolucja, mimo swych nadużyć, krwi rozlewu i panującego chwilowo terroryzmu. Condorcet pragnie metody używane w naukach przyro-

¹⁾ Żyrondystami nazywano grupę posłów, wybitne stronnictwo polityczne w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. Brali oni udział w obradach Zgromadzenia prawodawczego i w Konwencji; większość ich zginęła pod gilotyną w 1793 roku, skazana przez skrajnie rewolucyjne stronnictwo Górali. Okres czasu od upadku Żyrondystów do stracenia Robespierre'a, nazywają zwykle okresem terroryzmu, przedstawiciele wszelkich umiarkowańskich prądów, sądzeni przez straszliwy trybunał rewolucyjny, składający się z najskrajniejszych żywiołów, skazywani byli na śmierć.

dnicznych przystosować do swych historycznych badań.

Rozumuje on w sposób następujący: astronomowie i fizycy, opierając się na znajomości niezmiennych praw przyrody, mogą dokładnie określić zjawiska dalekiej przyszłości, przepowiadają zaćmienia słońca i księżyca, powrót komet, czynią tysiące doświadczeń, których wyniki w pewnych określonych warunkach ściśle przewidzieć się dają. Historycy mogliby też samą posługiwać się metodą, znając dokładnie dzieje, *z przeszłości wysnuwać przyszłość* rodu ludzkiego.

We wstępie do pracy swojej stawia Condorcet twierdzenie, że natura człowieka może doskonalić się i rozwijać aż do nieskończoności; twierdzenie to popiera całym szeregiem historycznych faktów, rozpatruje kolejno ważniejsze epoki dziejowe, wskazuje na rozwój nauk, sztuk, na wynalazki i odkrycia, chce zwalczać zabobony i przesady, jako największych wrogów postępu.

Rozdział ostatni, to rzut oka w przyszłość; autor stawia tu trzy zasadnicze tezy, twierdzi: 1) że cała praca wieków dąży do zatarcia różnic, istniejących dotąd między narodami, do zbratania i zespolenia wszystkich ludów, zapewnienia im dobrodziejstw wspólnej, wyższej cywilizacji, do obrony ich praw i wolności. 2) W łonie każdego społeczeństwa istnieją różnice klasowe i stanowe, które z wolna zatrą się i znikną. Condorcet broni zasady bezwzględnej równości, pragnie, aby kobieta wyzwoliła się z pod przewagi męskiej; wierzy gorąco, że wkrótce wybije godzina sprawiedliwości, zrównania wszystkich członków danego społeczeństwa pod względem praw, majątku i wykształcenia. 3) Ludzkość doskonalić się będzie fizycznie, umysłowo i moralnie, a temu doskonaleniu się żadnych nie można określić granic. Znikną przesady, tamujące rozwój niezależnej myśli, nauka posuwać się będzie naprzód, a jednocześnie światło wiedzy dla wszystkich stanie się dostępnym, szereg nowych odkryć i wynalazków przy-

czyni się do ułatwienia bytu przyszłych pokoleń, ustali się jeden powszechny język naukowy, którym wszystkie ludy porozumieć się będą mogły. Równoległe z rozwojem umysłu doskonalenie się będzie i charakter człowieka, oczyszczać z niskich popędów i namiętności. Postępy medycyny połączone z powszechnym dobrobytem, zapobiegając rozszerzaniu się zaraźliwych chorób, przyczynią się do przedłużenia życia ludzkiego na ziemi.

Condorcet z otuchą patrzy w przyszłość, wierzy w rychłe urzeczywistnienie ideałów wolności, równości i braterstwa, wierzy w szlachetność natury ludzkiej, pragnie tylko lepszych urządzeń społecznych, w obrębie których człowiek mógłby się swobodnie rozwijać. Condorcet, równie jak poprzednik jego Turgot, jest krańcowym optymistą.

Minęło lat 100 od chwili, w której z zapalem kreślił świetlany obraz przyszłości, a jakżeż dalekim on jest od urzeczywistnienia! Jak daleko nam do wolności, równości i braterstwa ludów!

Można zmieniać hasła i urządzenia społeczne, prawa i instytucje; duszy ludzkiej nie przerobi się tak łatwo, nie zniszczy ludzkiej ambicji i namiętności, psujących najpiękniejsze zasady, kalających najwznioślejsze idee. Walki narodów i klas wrą dokoła; wielkie ogniska przemysłu współczesnego, miasta fabryczne, przedstawiają w sobie rażące sprzeczności: obok przepychu, zbytku, olbrzymich bogactw, skupiających się w rękach jednostek, żyją nędzne tłumy proletariatu, niepewne jutra, przeciążone nadmierną pracą, niezadowolone z istniejących stosunków.

Tkwią tu zarody przyszłych przewrotów, a zagadnienia społeczne doby dzisiejszej, podobnie jak zagadnienia, które rewolucja francuska postawiła przed stoma laty, kto wie, czy nie krwią i żelazem będą rozwiązane. Daleko nam jeszcze do ery braterstwa, a nawet wątpić można czy era ta świetlana wszędzie kiedykolwiek nad biedną ludzkością. Condorcet wierzył w nią głęboko i wiary swej nie zatra-

cił wśród strasznych nadużyć terroryzmu, którego sam padł ofiarą.

Z pomiędzy myślicieli, którzy zastanawiali się w XVIII wieku nad ogólnymi zagadnieniami dziejów, pierwszorzędne miejsce zajmuje niemiecki filozof, *Emanuel Kant*, najgłębszy umysł swojej epoki.

Według Kanta, ruch, objawiający się we wszechświecie, nie jest bezcelową grą olbrzymich sił natury; dąży on do urzeczywistnienia pewnego planu, do zapewnienia każdej istocie swobodnego rozwoju jej sił przyrodzonych. Rodzaj ludzki obdarzony został rozumem, ale i skazany na to, by każdy umysłowy nabytek, każdy wynalazek, każdy krok naprzód, zdobywać sobie musiał ciężką pracą, w krwawym pocie czoła, by własnym wysiłkiem zawdzięczał swój dorobek umysłowy, by kształcił się i rozwijał wśród trudu, wśród piętrzących się ze wszech stron przeciwności. Cała przeszłość ludzkiego rodu, jego dzieje, to obraz owych prac, owych walk i wysiłków. Człowiek od początku istnienia dążył stale

do polepszenia swego bytu, do stworzenia organizacji polityczno-społecznej, w którejby siły jego i zdolności mogły się swobodnie rozwinać. Żadna z dotychczasowych form zbiorowego życia nie odpowiadała temu celowi, gniotły one i uciskały ludzkość, wywołując liczne przewroty i rewolucje. Ale praca wieków nie przebrzmiała bez echa, nie pozostała bezowocną: ludzkość wykształciła się, udoskonaliła i blizką jest swojego celu. Wszystkie ludy ziemi połączą się kiedyś węzłem braterskiej federacji ¹⁾, mądre a sprawiedliwe prawa rządzić będą w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych, znikną wojny, gwałty, nadużycia, każda jednostka uzyska możność pełnego rozwoju wrodzonych jej sił i zdolności. Wytworzenie owej idealnej organizacji społecznej jest celem historii, ku niej zmierzają prace i wy-

¹⁾ Federacją nazywamy związek ludów lub państw; Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Szwajcaria, nawet Niemcy należą do państw związkowych.

silki pokoleń, ku niej dąży ludzkość przez walki, ból, łzy i cierpienia.

Kant wierzy w przyszłość ludzkiego rodu, wierzy, że praca wieków przyniesie pożądane owoce, wierzy w zwycięstwo rozumu i sprawiedliwości, stan uspołecznienia stawia wysoko po nad pierwotnym stanem dzikości i barbarzyństwa. Wie on, że wszelki postęp okupuje się krwią i bólem, że w walkach dziejowych giną miliony niewinnych ofiar. Ale cóż znaczą one wobec wspaniałego obrazu postępu rodu ludzkiego — cóż znaczą jednostki wobec ogółu, wobec wielkiego celu, jaki przyświeca pokoleniom, kolejno po sobie walczącym w historii!...

Wiek XIX położył znakomite zasługi na polu historycznych badań; przy pomocy archeologii i lingwistyki porównawczej ¹⁾ rozświetlił wiele za-

¹⁾ Naukę o językach nazywamy *lingwistyką*. Badanie i porównywanie rozmaitych języków stało się od niedawna jednym z najważniejszych sposobów poznawania historii ludów bardzo starożytnych. Metoda ta posłużyła do wiekopomnego odkry-

gadnień najodleglejszej starożytności, stworzył czysto naukowe metody dociekań, ostrzem krytyki zniszczył cały szereg utartych twierdzeń, ocenił, rozpatrzył wiele źródeł i materiałów, by na ich podstawie szukać prawdy dziejowej¹⁾. Uznano zresztą, że praw-

cia, że wszystkie ludy aryjskie, jak oto: Indusi, Irańczycy, Celtowie, Giermanie, Italowie, Grecy, Słowianie i Litwini pochodzą od wspólnego szczepu, że w swych różnorodnych językach mają wiele podobnych wyrazów, z których wyprowadzić można stan pierwotnej kultury języka przed rozejściem się w różne strony świata.

¹⁾ Niedawno rozwinięte nauki: *egiptologia* i *assyriologia* rozjaśniły ciemną, jedynie z pism greckiego Herodota dotąd znaną historję najstarożytniejszych cywilizacji. Archeologiczne odkrycia *Schliemana* w Troi i w Mykenach, rzuciły światło na najdawniejsze stosunki między Wschodem a Grecją za pośrednictwem Fenicjan, którzy prowadzili wówczas rozległy handel na morzu Śródziemnym. Naukowa krytyka, oparta na dokładnym zbadaniu źródeł, rozwiała wiele legend o najodleglejszych dziejach Grecji i Rzymu. Takie postacie jak *Likurg*, *Romulus*, *Numa Pompiljusz* i t. p., uznane zostały za bajeczne;

da ta zawsze względna będzie; w ocenie stosunków ludzkich trudno o sąd niezawisły, każdy niemal historyk inaczej pojmuje znaczenie różnych epok dziejowych, a indywidualne przekonania zaciemniają jasny pogląd na bieg historycznych wypadków.

Mimo stanowczej przewagi prądu krytyczno-naukowego w XIX wieku, nie zaniechano dociekań nad filozofją historji, rozwijano dalej wątek *spekulacji* Turgota, Condorceta, Vica, Kanta i innych myślicieli XVIII stulecia. Obok głębokiej analizy pojedynczych faktów i zjawisk społecznych, ukazują się, od czasu do czasu, prace, dążące do pochycenia syntezy dziejowej, do naszkicowania ogólnego planu historji.

Różne kierunki myśli ludzkiej znalazły tutaj swój oddźwięk: obok materializmu i pozytywizmu, widzimy idealizm, indywidualizm, ewolucjo-

posługiwali się niemi dawni historycy dla objaśnienia rozwoju różnych instytucji państwowych, będących zwykłe dziełem nie jednego człowieka, ale owocem pracy wielu następujących po sobie pokoleń.

nizm i t. p. Materjaliści nie uznają nic po za materją we wszechbycie, wszelkie przejawy ducha są dla nich wynikiem pewnych kombinacji atomów, skutkiem drgań komórek mózgowych, tkanek nerwowych i t. d. Psychiczny stan człowieka, jego myśli, uczucia, jego wola są ściśle zależne od czysto materialnych, fizjologicznych warunków.

Pojęcia te odbiły się i w historii: *materjalizm dziejowy* uważa ekonomiczny ustrój społeczeństwa za czynnik najważniejszy, oddziaływający stanowczo na wszelkie inne dziedziny ludzkiej działalności. Człowiek musi na przód zaspokoić głód i pragnienie, starać się o odzież i mieszkanie, musi zadośćuczynić tym najpilniejszym potrzebom swego organizmu i dopiero resztę pozostałego mu czasu poświęcić może pracy umysłowej i artystycznej, nauce, sztuce i filozofji. Dzieje obracają się nieustannie koło walk klasowych, każda grupa społeczna dąży do zdobycia sobie jaknajlepszych warunków materialnego bytu, choćby kosz-

tem wyzysku grup innych. Klasy, silne ekonomicznie, panują, do nich należy kierownictwo spraw państwowych.

Idealiści rozumują wręcz odwrotnie: jedynie myśl i duch istnieją rzeczywiście, świat materialny nie ma samostannego bytu, jest on tylko wyobrażeniem twórczej myśli, jest pojęciem umysłowym. W historii widzą idealiści przejaw działalności ducha, rozwój pewnej idei, pewnego z góry określonego planu i t. p.

Indywidualiści zwracają główną uwagę na działalność wybitnych jednostek, koło nich obracają się dzieje, oni kierują losami tłumów, oddziałują na nie swą potężną wolą, urokiem swojego gienjuszu.

Dla innych znowu właściwym bohaterem dziejów są masy ludowe; psychologia tłumy tłumaczy nam dziwne i trudne do pojęcia historyczne wypadki, wielu ludzi o tyle tylko mają wpływ i znaczenie, o ile wyrażają uczucia poruszające ogół, o ile są tłumaczami interesów, potrzeb i żądań miljonów.

Niemal wszyscy filozofowie niemieccy w pierwszej połowie XIX wieku szukali idei przewodniej, która rządzi światem i przyświeca ludzkości. Ze stworzonych przez nich systemów o czysto idealistycznym nastroju, najbardziej na uwagę zasługuje system *Hegla*, którego mgliste spekulacje porównywały wiele umysłów; i na myślicieli polskich wywarły one wpływ potężny. Hegel, podobnie jak inni filozofowie niemieccy, dążył do uchwycenia *absolutu*, czyli prawdy najwyższej, nieujętej, nieokreślonej, bytu bezwzględnego, co tkwi na dnie wszechzjawisk, stanowi ich tło niezmiennie, ich niezniszczalną substancję. Dokoła nas roztacza się świat zjawisk nieuchwytnych, wszystko bezustannie rozplywa się, niknie, przeobraża, wszystko jest złudzeniem — zjawiska nie istnieją same przez się, przyczyną je wywołującą jest, wedle Hegla, absolut, który zowie *Duchem* (Geist). Tylko Duch ten istnieje rzeczywiście, ma swój byt własny, niezależny; cały świat materialny i moralny, natura i historia, sztuka

i religia są jedynie różnemi przejawami Ducha.

Ów Duch-absolut nie jest czemś nieruchomym i niezmiennym, przeobraża się i rozwija się wedle formułki: tezy, antytezy i syntezy ¹⁾, wiela on się kolejno w różne państwa, idąc od Wschodu ku Zachodowi. *Historja jest właściwie dziejami Ducha, upostaciowanego w szeregu państw* znakomitych i potężnych; rozpoczyna się z chwilą wytworzenia organizacji państwowej, której jednostki winny być bezwzględnie podane. Każda nowa forma rozwoju ducha ściśle odpowiada wzniesieniu się pewnego państwa ponad inne; w miarę jak Duch się rozwija, państwa się cywilizują. Wolność prawdziwa nie istnieje — ludziom zdaje się, że są twórcami swoich czynów; najznakomitsze

¹⁾ *Teza* oznacza twierdzenie, *antyteza* — przeczenie, *synteza* łączy sprzeczności tkwiące w tezie i antytezie, godzi je, rozwiązuje. Synteza z kolei stać się może tezą, wywołać antytezę, dążyć do wyższej, nowszej syntezy i t. d. i t. d. aż do nieskończoności.

jednostki same przez się nie nie znaczą w historii, są tylko środkiem, którym posługuje się Duch dla urzeczywistnienia swoich celów. Klimat i inne warunki geograficzne oddziałują w pewnej mierze na bieg dziejów ludzkich. Tylko w krajach strefy umiarkowanej Duch znajduje warunki pomyślne do swego rozwoju, pojawia się początkowo na Wschodzie, w Azji, idzie ku Zachodowi, do Europy, wcielając się kolejno w świat *wschodni, grecko-rzymski i germański*.

Wschód, to uosobienie *tezy*; Duch drzemie, przytłoczony bogactwem i wspaniałością podzwrotnikowej przyrody; tam to powstają religijne systemy, owoc nieokreślonych tęsknot ku nieskończoności. Niewola przygniata ludy wschodnie, zarówno w Egipcie, jak w Indjach, Mezopotamji i Persji, panuje tam straszliwy despotyzm, jeden tylko człowiek w państwie czuje się wolnym—to monarcha.

Świat grecko-rzymski jest *antytezą*, przeciwieństwem Wschodu; odnajdujemy tu klasyczny spokój, miarę, naj-

zupełniejszą harmonję między treścią a formą, ideją a jej kształtem zewnętrznym. Duch budzi się, obywatele używają wolności, ale pod ich władzą jeszcze jeszcze miliony niewolników.

Świat nowożytny, germański, jest *syntezą*, czyli harmonijnym połączeniem dwóch poprzednich, wolność jest udziałem wszystkich, Duch dochodzi do świadomości zupełnej. Chiny, Indje, Persja, Egipt, Grecja, Rzym, Germanja są kolejno siedliskiem Ducha mającego gościć obecnie w państwie pruskim (?).

Hegel sądzi, że dzieje zbliżają się ku końcowi. System jego, to wyraz osobistych pojęć autora; nie wysnuł go z długich badań nad historją ludzkości, nie oparł na podstawie krytycznej ocenionych faktów. Hegel wziął z przeszłości szereg zjawisk, uderzających jego wyobraźnię, pominął inne, nie mniej ważne i doniosłe; w formułkę wytworzoną dowolnie, w formułkę tezy, antytezy i syntezy wtłoczył sztucznie nieskończoną rozmaitość zjawisk historycznych.

Hegel posługiwał się wyłącznie metodą *dedukcyjną*¹⁾; dążył może do syntezy logicznej, ale nie mającej nie wspólnego z prawdą dziejową. Podziwiać możemy jego system, jako wspa-
niałą budowę umysłu ludzkiego; ma on jednak tylko wartość chwilową, jako wyraz poglądów szkół idealistycznych: do wyjaśnienia zagadnień historii w nieczym się nie przyczynił. Podnosząc wszechwładztwo państwa, przypomina Hegel teorie starożytnych po-

¹⁾ W nauce posługiwać się można dwiema odmiennymi metodami, można w dwójaki sposób szukać prawdy, przez *dedukcję* lub *indukcję*. W pierwszym razie stawia się odrazu ogólne twierdzenie i dowodzi jego prawdziwości przez szereg faktów i argumentów logicznych; metoda ta powszechnie stosowana jest w geometrii. Indukcjonista postępuje odwrotnie, bada odosobnione zjawiska, robi liczne doświadczenia, i dopiero oparty na mozolnie nagromadzonym materiale naukowym, wyciąga zeń ogólne wnioski; metody tej używają w naukach przyrodniczych. Podwójną metodę indukcji i dedukcji sformułował znakomity filozof francuski Kartezjusz, w XVII wieku.

lityków, neguje prawa jednostki; wolność dla niego, podobnie jak dla Stoików¹⁾, jest uznaniem konieczności, poddaniem się niezmiennemu biegowi wypadków.

Hegel—to przedstawiciel idealistycznego pojmowania dziejów, nie uznający nic po za światem idei; historia dla niego jest rozwojem Ducha, wcielającego się kolejno w szereg państwowych organizmów.

Przeciwko idealizmowi Hegla i jego poprzedników (Fichte, Schelling) zwracają się *prądy materialistyczne* w dru-

¹⁾ *Stoicy*—szkoła filozoficzna, powstała w Grecji, ale rozpowszechniona w Rzymie za czasów cesarstwa. W starożytności istniało pojęcie wszechwładzy państwowej; obowiązkiem każdego obywatela było służyć państwu z poświęceniem dlań swych spraw osobistych i rodzinnych. Najznakomitsi pisarze polityczni starożytności, jak Platon i Arystoteles, podzielali te poglądy. Sparta była pod tym względem organizacją typową, całe wychowanie młodzieży, cały tryb życia obywateli ujęte były w ścisłe karby, określone przepisami; celem zaś wszystkich była potęga i chwała spartańskiego państwa.

giej połowie XIX wieku, przenikają one i w dziedzinę historii, dając początek nowym teorjom, tak zwanemu *materialistycznemu pojmowaniu dziejów*.

Teorię tę rozwinął sławny ekonomista *Karol Marks*. Pozornie zdawać by się mogło, że materializm jego przeciwstawia się idealizmowi Hegla; w gruncie rzeczy systemy te są sobie pokrewne. Marks to heglista, kształcił się on na wzorach *metafizyki* ¹⁾ niemieckiej i przejął jej duchem.

Według materialistów najważniejszym w dziejach jest czynnik ekonomiczny. Każde społeczeństwo dla zaspokojenia swoich potrzeb wytwarza pewną sumę pożytecznych przedmiotów. Wytwarzanie dokonywa się zwykle przy współdziałaniu trzech czynników: ziemi, pracy i kapitału. Człowiek z otaczającej go przyrody czerpie surowy materiał, opracowuje go, przetwarza umiejętnie na przedmioty użyteczne, zdolne zaspokoić pewne potrzeby.

¹⁾ *Metafizyka* — nauka o najogólniejszych zasadach bytu.

Czynność tę w nauce ekonomji nazywamy *produkcją*. Produkcja może być rozmaicie zorganizowana, zależy to od udoskonalenia techniki, od narzędzi, jakimi posługują się pracownicy. Produkcja jest *indywidualną*, kiedy jednostka cały przedmiot wyrabia osobiście; zaliczyć tu możemy pracę rzemieślników jak: krawców, szewców, stolarzy i t. p., lub *kolektywną*, zbiorową, gdy dla wytworzenia jednego przedmiotu trzeba wielu pracowników, z których każdy jedną tylko część wykonywa. Produkcja jest *rękodzielniczą*, gdy rzemieślnik pracuje sam, przy pomocy prostych narzędzi, lub *maszynową*, fabryczną, gdzie poruszają się maszyny, kierowane tylko przez człowieka.

Według materialistów forma produkcji w danym społeczeństwie jest najważniejszym czynnikiem dziejowym; od sposobu wytwarzania zależy wymiana oraz podział bogactw między członków społeczeństwa. Ustrój ekonomiczny oddziaływa stanowczo na wszystkie inne dziedziny ludzkiej działalności, na stosunki społeczne

i polityczne, na rozwój umysłowy, na prawo, naukę, sztukę, literaturę i religję. Słusznie dziela czasu przedhistoryczne na epoki, według materiału, z którego wyrabiano broń i narzędzia: na epokę kamienną, bronzową, żelazną, bo stosunki społeczne zmieniają się i przekształcają odpowiednio do zmian w sposobach wytwarzania.

Spółczeństwa starożytne, feudalne, mieszczańskie — są to pewne formy produkcji, z których każda stanowi epokę w dziejach ludzkości. W świecie starożytnym wolny obywatel gardził fizyczną pracą, cały jej ciężar zwałając na niewolników; oni stanowili warstwę najliczniejszą, wytwarzali bogactwa, wyzyskiwani bezwzględnie przez swoich panów i właścicieli.

W wiekach średnich powstały nowe formy produkcji, niewolnictwo złagodniało w zmienionej postaci poddaństwa, chłop pracował na roli feudalnego pana, niósł mu daniny i odrabiał pańszczyznę.

W miastach rozwinęła się organizacja cechowa, rzemieślnicy, pracujący

w jednym zawodzie, łączyli się w cechy, czyli stowarzyszenia, zapewniali sobie stałe rynki zbytu, całą działalność swą ujmowali w przepisy, do których członkowie ściśle musieli się stosować.

Wynalazek maszyn, zastosowanie w przemyśle pary i elektryczności i jednoczesny wzrost bogatego mieszczaństwa w XIX wieku, dokonały stanowczego przewrotu w sposobach produkcji, zniszczyły dawną cechową organizację. Powstały nowe hasła wolności pracy, wolności handlu i przemysłu, swobodnej konkurencji, w której zwyciężają jednostki silniejsze ekonomicznie.

Materiałisci uznają w historii rozwój, postęp, dokonywający się wedle prawa tezy, antytezy i syntezy heglowskiej. Od początku dziejów, społeczeństwa dzieliły się zawsze na wrogie klasy, prowadzące między sobą nieustanną walkę. Nazwy zmieniały się kilkakrotnie, treść pozostała niezmienną. Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebe-

jusz, optymata ¹⁾ i członek stronnictwa popularów w starożytności, pan i poddany, majster cechowy i czeladnik w wiekach średnich, kapitalista i robotnik nowożytnej epoki, toczyli i toczą między sobą nieustanną, zaciętą walkę. Klasa wyzyskiwana zrzucić chce gniotące ją jarzmo, klasa panująca dąży do utrzymania swoich przywilejów, swego stanowiska. W łonie każdego społeczeństwa rozwijają się zawsze groźne antagonizmy przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, przeciwko *tezie*, powstają odporne żywioły dążące do przewrotu, do *antytezy* — z ich starcia rozwinąć się musi *synteza* nowego ustroju, póki i w niej objawiać się nie pocznie rozłam, rozdźwięk, nie wybuchnie walka zawzięta. Bez antagonizmu nie ma postępu, jest to prawo, któremu uległy dzieje aż do dni naszych. Dzięki antagonizmowi klas, siły

¹⁾ Optymaci — w staroż. Rp. rzymskiej: klasa bogaczy, potomkowie patrycjuszów lub wzbogaconych rodów plebejuszowskich.

produkcyjne społeczeństw rosły i potęgniały.

Walka klas w historii, to jeden z przejawów *walki o byt* rozgrywającej się w przyrodzie.

Dwa te systemy Hegla i Marksa wyrosłe z dwóch pozornie przeciwnych kierunków myśli ludzkiej, mają w sobie wiele cech wspólnych, pokrewnych. Obydwa uznają w dziejach ciągły ruch, przemianę, postęp — prawa tego ruchu ujmują w jedną i tę samą formułę tezy, antytezy i syntezy; — tylko dla idealistów jest to ruch idei, Ducha; dla materialistów rozwój materji, przeobrażanie się stosunków ekonomicznych.

Hegel to metafizyk, filozof zatopiony w abstrakcji ¹⁾, Marks, ekonomista, zwracający główną uwagę na materialne warunki bytu; stąd różnice ich systemów, mimo pokrewnego tła, mimo niezaprzeczonego wpływu, jaki wywarł idealizm niemiecki na teorię materialistów. Hegel zbudował swój system *à priori*, lekceważąc głębsze studia

¹⁾ *Abstrakcja* nazywamy pojęcia oderwane, trudne do ujęcia w formy zmysłowe.

nad historją, stąd jego niedostateczność, jego braki. Marks również jest jednostronnym: podnosząc znaczenie panujących stosunków ekonomicznych, mało uwzględnia inne czynniki, które równie potężnie oddziałują na bieg historii.

Wogóle jednostronnością grzeszą wszelkiego rodzaju teoretycy: ten lub inny czynnik uderza ich wyobraźnię, zwracają szczególną uwagę na jego przejawy w dziejach, przypisując mu stanowczą nad innemi przewagę. I tak, francuski socjolog, *Le Bon*, widzi w uczuciu religijnym główną sprężyną dziejową; *Tarde* przesądza działalność wielkich ludzi, sprowadzając tłum do roli prostych naśladowców i t. p.

Właściwie należałoby objąć i zestawić wszystkie owe czynniki, określić ich wzajemny do siebie stosunek i wpływ na bieg historycznego życia ludzkości. Zjawiska społeczne tak są złożone i zawile, to co zwiemy duszą człowieka i narodów mieści w sobie tyle niewytłómaczonych zagadek, tyle tajemnic i nieuchwytnych głębin, że

niepodobna tłómaczyć ich przez wpływ jednego czynnika, choćby tak doniosłego, jak czynnik ekonomiczny — niepodobna owych zawilich i różnorodnych zjawisk, w jakie obfituje życie ludzkości, wtłaczać w jedną, choćby najgłówniejszą obmyśloną formułkę.

Przy obecnym stanie wiedzy nie można kusić się jeszcze na określenie praw rządzących dziejami, nie można odgadnąć ich planu ogólnego.

Zakres wiadomości naszych o rozwoju społeczeństw, rozszerzyć i pogłębić usiłuje nowoczesna *socjologja*, której pierwsi założyciele postarali się również o stworzenie systemów historyzoficznych. Warto przyjrzyć się pojęciom Augusta Comte'a, usiłowaniom Buckle'a i Spencera. Kierunki pozytywne, oparte na doświadczeniu, na faktach pracowicie zebranych, biorą górę nad mglistemi spekulacjami idealistów niemieckich, zaznacza się silny wpływ nauk ścisłych: biologji ¹⁾ geografji, statystyki i innych.

¹⁾ *Biologja* — nauka o zjawiskach życiowych. — *Statystyka* zbiera liczby możliwie

Głowa *pozytywistów*, *August Comte*, uznaje bezowocność wszelkich metafizycznych dociekań. Marnemi były dotychczasowe wysiłki myśli, usiłującej przeniknąć przyczynę i zasadę wszechzjawisk; zagadka bytu pozostała nierozwiązaną. Lepiej uznać niemoc umysłu ludzkiego, nie sięgać poza zakreślone mu szranki, lepiej ograniczyć się do obserwacji zjawisk, klasyfikacji faktów. Comte chce ściśle metody przyrodnicze zastosować do socjologii, którą stawia ponad wszystkie inne nauki. Zanim człowieka zaczniemy badać, mniema on, trzeba poznać świat otaczający go, ostatnią zatem w hierarchji winna być nauka społeczna, czyli socjologia.

Socjologję dzieli Comte na dwie części, na *statykę* i *dynamikę*; do pierwszej zalicza zjawiska stałe, niezmiennie, od początku zawsze powtarzające się w dziejach, do drugiej włącza przemiany zachodzące w ludzkich stosunkach, ich ruch, rozwój, ich stopniოდokładne i z nich stara się wysnuć odpowiednie wnioski.

we przekształcanie się i udoskonalanie. Człowiek ma naturalny, wrodzony pociąg do życia rodzinnego i towarzyskiego, pociąg ten tłómaczy nam, dlaczego w dziejach zawsze tworzyły się organizacje rodzinne i społeczne, dlaczego powstawały państwa. Podobne zjawiska zalicza Comte do statyki społecznej, historjografję zaś swoją zamyka w części drugiej, dynamicznej. Zastanawia się tutaj nad ogólnym biegiem historii, widzi w niej ruch, przemianę, postęp, szuka praw rządzących rozwojem ludzkości.

Ze wszystkich władz człowieka, Comte najbardziej ceni *rozum*, stawia go wysoko ponad uczuciem i wolą, rozumowi przypisuje największy wpływ na całą historyczną działalność ludów; główną uwagę zwraca na ideje i pojęcia, panujące w danej epoce dziejowej, wszystkie inne przejawy życia są od nich ściśle zależne, są wyrazem prądów umysłowych wieku. Ludzkość w swym intelektualnym rozwoju przechodziła kolejno przez trzy fazy: *teologiczną*, *metafizyczną* i *pozytywną*;

w dziejach jej rozróżniamy też odpowiednie trzy epoki. Comte sformułował tutaj słynne swoje *prawo trzech stanów* i w ramy jego wtłoczyć usiłował nie tylko całą przeszłość dziejową, ale na jego podstawie wysnuć chciał przyszłość rodu ludzkiego.

Spółczenstwa tworzyły się i rozwijały pod wpływem różnych czynników, z nich najważniejszym jest potrzeba skupiania sił do walki ze światem zewnętrznym o niezbędne środki spożywcze, których zdobycie stawało się coraz trudniejszym w miarę, jak rosła liczba ludności. Stan pierwotny, teologiczny, miał dla społeczeństw znaczenie przygotowawcze — pozytywny jest celem, do którego dążą — metafizyczny łączy je, jako epoka krytycyzmu i rozstroju.

W człowieku pierwotnym z epoki teologicznej władze umysłowe mało są rozwinięte, wyobraźnia góruje stanowczo nad rozumem; nie mogą wytłómaczyć zjawisk otaczającej go natury, odnosi on wszystko do działania istot nadziemskich, nadprzyrodzonych, któ-

rym składa ofiary swe i modlitwy. Wszystkie siły natury nazwane zostały bogami, nadawano im postacie ludzi lub zwierząt, poświęcona im osobna klasa kapłanów oddana była wyłącznie modlitwom, naukom, rozmyśleniom. Kapłani ci są poprzednikami uczonych przyszłych stuleci.

W epoce panowania teologii rozwija się militarystyka, toczą wojny zacięte, które mimo stron ujemnych, mimo szerzonego zniszczenia, rozbudzonych nienawiści, spełniają ważną, cywilizacyjną misję; rody i plemiona łączą się ku obronie, organizują się państwa. Wojna zrodziła niewolnictwo: początkowo zabijano zwyciężonych, potem brano ich do niewoli, wyzyskując ich siły, ich pracę.

W epoce teologicznej Comte rozróżnia trzy okresy: *fetyszyzmu*, polegającego na czci oddawanej zwierzętom i martwym przedmiotom, a wznoszącego się z czasem do kultu ciał niebieskich. Dalej idzie *politeizm*, czyli wiara w wielu bogów, rozpowszechniona w starożytnym Egipcie, w Grecji i Rzy-

mie. Wierzenia religijne bezwzględnie panują tu nad człowiekiem, oddziałują na wszystkie strony jego działalności, wiążą się z całym życiem prywatnym i publicznym, pod ich wpływem rozwijają się sztuki piękne, wznoszą piramidy, świątynie, posagi, kształcą się uczucia estetyczne.

Na schyłku cesarstwa rzymskiego politeizm dobiegł kresu swego istnienia; już oddawna w pojęciu «*fatum*», czyli «*przeznaczenia*», objawia się dążność do wiary w jedną, najwyższą potęgę po nad mnogością bóstw drugorzędnych, dążność do *monoteizmu*, czyli wiary w jednego Boga, której najwyższym wyrazem jest katolicyzm.

Comte dzieli na trzy okresy epokę panowania katolicyzmu, czyli wieki średnie. Od V do VII wieku wytwarza się nowy porządek społeczny: z chaosu różnorodnych pierwiastków, z mieszanina się ludów powstają nowe żywioły, które w przyszłych dziejach pierwszorzędą mają odegrać rolę. Od VII do X wieku organizuje się hierarchja katolicka i feudalna; okres od X do XIV

stulecia jest chwilą najświetniejszego rozkwitu Kościoła. Rozdzielają się władze świecka i duchowna, złączone w starożytności; powstaje organizacja katolicka, obejmująca cały świat zachodni; pojęcia moralne kształcą się i doskonalą.

Comte stawia nader wysoko działalność umysłową i cywilizacyjną Kościoła, podnosi jego wpływ na wyrobienie się poczucia godności osobistej w człowieku, na uszlachetnienie życia rodzinnego, budzenie uczuć humanitarnych i t. p. Na miejsce ciasnego patryjotyzmu Kościół katolicki postawił kosmopolityzm, obejmujący ludzkość całą bez różnicy płci, stanów i narodów. Wieki średnie w stosunku do starożytności przedstawiają znacznie wyższy stopień postępu i rozwoju.

Od XIV wieku rozpoczyna się upadek kościelno-feudalnej organizacji, słabną uczucia religijne, epoka teologiczna ma się ku schyłkowi, zastępuje ją panowanie metafizyki. Budzi się zmysł krytyczny dążący do zniszczenia średniowiecznego ustroju, do nadania

przewagi nowym, dojrzewającym dopiero żywiołom społecznym. Przeżyły się dawne formy, system decentralizacji feudalnej ¹⁾ doszedł już swojego kresu. W wieku XIV i XV widzimy szereg usiłowań do skupienia władzy państwowej w osobie monarchy, widzimy budzenie się miast, rozwój handlu, przemysłu, dojrzewanie stanu trzeciego, mieszczaństwa. Zanika wpływ wszechwładny Stolicy Apostolskiej, społeczeństwo świeckie dąży do samostanności.

Krytycyzm w zakresie religijnym występuje przeciw powadze Kościoła,

¹⁾ W wiekach średnich, w przeciwieństwie do starożytności, państwo było nader słabe, natomiast społeczeństwo podzielone na stany, cieszyło się rozległym samorządem. Brak centralnych, państwowych organów charakteryzuje tę epokę; każdy pan feudalny był władcą w swoich posiadłościach, wydawał wojny, sądził poddanych, bił monetę, mógł spełniać czynności dzisiaj należące tylko do władz państwowych. Każde miasto było niejako oddzielną rzeczpospolitą, miało swe własne prawa, swoich urzędników, swe przywileje i t. p.

przeciw duchowieństwu, sprowadza reformację, która oderwała znaczną część ludów europejskich od katolickiej jedności. Ten sam krytycyzm podkopuje całą organizację polityczno-społeczną, zwraca się przeciw nadużyciom rządów, przeciw przywilejom wyższych stanów w imię rozumu i praw przyrodzonych człowieka.

Ruch ten sprowadza wielką Rewolucję w końcu XVIII stulecia. Od niej to rozpoczyna się w dziejach epoka trzecia, pozytywna, panowanie nauki i rozumu, uznanie praw niezmiennych, które rządzą wszechbytem, w miejsce dawnych bóstw i abstrakcji metafizycznych.

W rozwoju społeczeństw nowożytnych zaznacza się wyraźnie upadek ducha militarnego, a natomiast rośnie znaczenie produkcyjnej pracy, przemysłu i handlu; stan trzeci, mieszczaństwo, dojrzewa do życia politycznego. Organizacja wojsk stałych pozwala większości narodu pracować w spokoju. Wojny, tracąc charakter dynastyczny i religijny dawnych czasów,

przybierają cechę walk ekonomicznych o nowe rynki zbytu, o bogate kolonie za morzem i t. p.

Kończąc przegląd dziejowy, Comte rzuca okiem w przyszłość, którą budować pragnie na zasadach wiedzy pozytywnej. Uczeni kierować winni losami państw i narodów, oni to zbliżą do siebie wrogie dotąd żywioły, wychowanie młodzieży oprą na racjonalnej podstawie, kształcić ją będą kolejno w różnych gałęziach wiedzy, według hierarchji nauk, ułożonej przez Comte'a, poczynając od matematyki, astronomji, fizyki i chemji, dalej pójdą nauki biologiczne i wreszcie socjologia, korona wszechwiedzy. Praca stanie się podstawą przyszłego ustroju społeczeństw, praca dla ogólnego dobra będzie obowiązkiem każdego. Wynagrodzenie robotnika nie powinno być zapłatą za jego trudy, ale wydzieleniem mu, stosownie do potrzeb, pewnej części z ogólnych dochodów społeczeństwa. Władza wszelka dzielić się będzie na duchowną i świecką; pierwsza spoczywać ma w rękach kobiet, duchowień-

stwa i proletariatu, nie mogą oni posiadać własności ani uczestniczyć w życiu publicznym.

Filozofowie, to przewodnicy przyszłości, do nich winno należeć staranie około rozwoju poezji, nauki, estetyki.

Posiadanie kapitału będzie dawało prawo do władzy świeckiej, wielu kapitaliści, bankierzy, kupcy, przemysłowcy i rolnicy, zwani naczelnikami przemysłu, kierować będą produkcją, przewodzić masom pracującego proletariatu; na nich też spada odpowiedzialność za dobrobyt materialny ogółu.

Comte nie uznaje idei demokratycznej naszego wieku, potępia dążenia do równości, w całej przyrodzie widzi stopniowanie zjawisk, poczynając od najniższych tworów aż do najbardziej złożonych organizmów, na niej też opręć chce społeczny ustrój przyszłości. Każdy, według swoich wrodzonych uzdolnień, zajmować winien jeden ze stopni hierarchji społecznej, równość zupełna nigdy nie da się urzeczywistnić.

August Comte nie wprowadza do historii pojęć nowych ani oryginalnych, wspólnym mu jest z innemi podział dziejów na trzy epoki; podobnie jak metafizycy niemieccy, wtłacza on nieskończoną rozmaitość zjawisk społecznych w stworzoną przez siebie formułę, uznaje niepodzielne panowanie prawa trzech stanów. Twierdzi wprawdzie, że tylko doświadczenie i sumienne badanie faktów prowadzą do prawdziwej, pozytywnej wiedzy, sam jednak odstępuje od tej zasady w swej dynamice społecznej. Zna on mało historję, nie obejmuje całokształtu dziejów, zajmuje go jedynie rasa biała, inne pomija, tak, jak gdyby nie istniały zupełnie.

Z pomiędzy narodów ucywilizowanych, Comte wyróżnia szczególnie Francję, buduje cały system dedukcyjnie, tworzy szereg uogólnień, wprowadza z nich te tylko wnioski, które poprzeć mogą hipotezę «trzech stanów». Wpada on tu w te same błędy, jakie zarzucić można jego poprzednikom, snującym systemy ogólne, z pominięciem wielu faktów i zjawisk.

Comte przecenia wpływ pierwiastku rozumowego na sprawy ludzkie, neguje znaczenie innych czynników; według niego ideje rządzą historją, uczeni stać winni na czele państw i kierować polityką według zasad czystego rozumu. Prądy umysłowe oddziałują stanowczo na wszelkie inne przejawy życia społecznego, podział dziejów na trzy główne epoki odpowiada ściśle panującym kolejno pojęciom teologicznym, metafizycznym i pozytywnym.

Całą historję społeczeństw sprowadza Comte do dziejów umysłu ludzkiego, które streszcza w prawie trzech stanów. Uznając panowanie niezmiennych praw we wszechświecie, neguje on wolną wolę człowieka, bieg dziejów poddany jest konieczności, żadna siła oddziałać nie może na zmianę toku wypadków; inteligiencja i charakter zależą ściśle od budowy mózgu, od organizacji fizycznej; kobieta, jako słabsza, zawsze podlegać musi sile męzczyzny, nie tutaj zmienić się nie da. Człowiek, to igraszka wyższych potęg, jest on bezwładnym wobec praw nie-

zachwianych, co rządzą historją; może je tylko poznawać rozumem swoim, musi bez szemrania poddać się konieczności, walka każda jest bezowocną.

Mimo swego fatalizmu, Comte jest szczerem optymistą: myśli, że «wszystko co było, być musiało, było dobrem». Cała przeszłość dążyła do zapewnienia rozumowi zwycięstwa, do poddania narodów pod rządy pozytywizmu. Nie widzi zła i bólu, nie zdaje się dostrzegać krzywd i łez w historii.

Mimo wielu zarzutów, jakie postawić można systemowi Comte'a, przyznać należy, że wywarł on wielki wpływ na współczesnych i późniejszych badaczy zjawisk społecznych.

Proudhon ¹⁾ uznaje prawo trzech stanów w historii, widzi, jak kolejno po rządach kapłańskich, teokratycznych, następują czasy panowania żywiołów militarnych, jak epoka współczesna dąży do zapewnienia przewagi

¹⁾ *Proudhon*, ur. w 1809 r. umarł 1865 roku; francuski autor wielu dzieł treści ekonomiczno-społecznej.

przemysłowcom, jednostkom silnym ekonomicznie.

Comte oddziałał potężnie na *Drapera*, który w dziele swoim «*O umysłowym rozwoju*» zaznacza, że kolejno w dziejach przeobrażają się pojęcia, słabną wierzenia religijne, by ustąpić miejsca panowaniu prawd zdobytych rozumem. Po epoce wiary następuje epoka myśli krytycznej, niezależnej; podobnie jak u Comte'a stan teologiczny przechodzi w metafizyczny i pozytywny.

Wpływ twórcy socjologii odbił się i na umyśle *Buckle'a*, autora wielce słynnej «*Historji cywilizacji w Anglii*», która właściwie nie jest dziełem skończonym, ale zawiera wiele cennych uwag i ciekawy system historjograficzny. *Buckle*, podobnie jak Comte, twierdzi, że wiedza historyczna jest zaledwie w zarodku, bieg dziejów ludzkich przypisują mylnie działaniu sił nadprzyrodzonych, lub uważają za wynik wolnej działalności człowieka. Zadaniem dziejopisów przyszłości będzie uczynić z historii naukę, oprzeć ją na znajomości

faktów, sformułować owe prawa niezmiennie, co rządzą losami społeczeństw. Jako środek pomocniczy winna tu służyć *statystyka*; już dzisiaj w pewnych określonych środowiskach wyliczyć można powtarzającą się stale ilość podobnych wypadków jak: małżeństw, śmierci, samobójstw, zbrodni, a nawet tak drobnych rzeczy jak: omyłek rażących w adresowaniu listów i t. p.

Buckle zwraca szczególną uwagę na warunki geograficzne, o ile one oddziaływały na ukształtowanie się ludzkich stosunków. Tylko w łagodnym klimacie, w urodzajnych a malowniczych okolicach rozwijać się może wyższa cywilizacja; człowiek wśród sprzyjających warunków zewnętrznych kształci wrodzone mu zdolności, opanowuje przyrodę, siły jej zwraca ku swoim celom. Rozum ludzki raz zbudzony, rozwija się dalej, cywilizacja jest jego dziełem; potężna myśl, to sprężyna historii, wynalazki i odkrycia pchają ludzkość coraz wyżej. Wierzenia religijne, organizacja społeczna i polityczna, literatura i sztuka są tylko wy-

razem panujących ogólnie poglądów; z ich zmianą i one przeobrażać się muszą.

Wpływow warunków zewnętrznych i potężnej sile ludzkiego mózgu przypisuje Buckle dzieło cywilizacji, budowane przez szereg długich stuleci. Neguje on rozwój moralny; ludzkość rozwija się umysłowo i dalej rozwijać nie przestanie, ale jej poziom moralny nie zmienia się, nie uczyniliśmy nic na tym polu, nie przeszliśmy starożytnych. Człowiek staje się coraz rozumniejszym, ale lepszym być nie może.

Buckle, podobnie jak Comte, jest fatalistą, uznając niezmiennie prawa, zaprzecza istnieniu wolnej woli; przeceniając znaczenie rozumu w dziejach, lekceważy wpływ uczuć, porywów, namiętności i t. p.

W pewnym pokrewieństwie z Comtem stoi drugi znakomity socjolog i filozof XIX stulecia, *Herbert Spencer*, umysł wszechstronny, zdolny do uogólnień;— w dziełach swoich streścił on prądy umysłowe wieku.

Myślą obejmuje Spencer wszechświat cały, ogół zjawisk, zarówno fizycznych, jak psychicznych i społecznych. Ludzkość, ta drobna cząstka niezmiernego wszechbytu, ulegać musi tymże samym ogólnym prawom ruchu, przemiany, ewolucji. Nigdzie w przyrodzie nie można znaleźć spokoju; cząsteczki materji skupiają się lub rozbiegają, od stanu nieokreślonego, jednorodnego, przechodzą do form stałych i dokładnie określonych, dążą do zróżniczkowania się, do wyodrębnienia.

Temu prawu stopniowej *ewolucji* i koniecznej dyssolucji ulega wszystko, cokolwiek istnieje, ulega i ludzkość; w swym życiu dziejowym, musi ona koniecznie kształcić się, doskonalić, postępować naprzód. Błędnym jest mniemanie, jakoby cywilizacja była dziełem wysiłków i wolnej woli człowieka, to jeden z przejawów sił działających w przyrodzie, jedna chwila w dziejach ogólnego rozwoju natury; musi ona rozwijać się podobnie, jak rozwijają się nasiona roślin, jak otwierają kielichy

kwiatów, jak rosną i potężnieją organizmy.

Według Spencera, pierwotne społeczeństwa przedstawiają nam się w postaci hord dzikich, jednolitych; pomiędzy ludźmi niema żadnych różnic, wszyscy są sobie równi, prowadzą podobny tryb życia, każdy musi się troszczyć o zadośćuczynienie koniecznym swoim potrzebom. Zwolna dopiero daje się odczuwać pewne *zróżniczkowanie*, pojawiają klasy, wyodrębnia się garstka zwierzchników od tłumu poddanych, nastaje podział pracy; jedni oddają się wyłącznie rolnictwu, inni rzemiosłom, wzajemna wymiana produktów wpływa na rozwój handlu. Im wyższą jest cywilizacja, tym zróżniczkowanie społeczne zaznacza się silniej, znika pierwotna równość i prostota, specjalizują się wszystkie dziedziny ludzkiej działalności. W sztuce, w naukach, w religji, literaturze, powtarzają się też same zjawiska.

Początkowo architektura była jedyną sztuką samoistną, rzeźba i malarstwo uzupełniały ją, posągami i mało-

widłem zdobiono wspaniałe świątynie egipskie lub bogate pałace asyryjskich królów. Znacznie później widzimy zróżniczkowanie się sztuki, rzeźba i malarstwo przestają być dodatkiem architektury, pozyskują samoistność i dalej dzielą się jeszcze na rodzaje, gatunki i t. p.

W dziełach najdawniejszej literatury jedna księga, jak Biblia lub Iljada, zamykały w sobie wszystko, całą myśl, całą wiedzę ludzką; później pojawiło się zróżniczkowanie form literackich. Dawni kapłani Wschodu i pierwsi filozofowie greccy obejmowali całość nauki współczesnej, zajmowali się badaniem wielce różnorodnych zjawisk; i tu widzimy stopniową specjalizację, różniczkowanie się rozlicznych gałęzi wiedzy.

Pierwotny człowiek wierzył w istnienie rzeczywiste własnego cienia, sobowtóra; według Spencera, wiara ta jest źródłem wszystkich systemów religijnych; rozwijając się i różniczkując, doprowadziła do pojęcia duchów złych i dobrych, *do czei zmarłych przodków*.

Owe duchy, wcielając się w różne przedmioty, zrodziły fetyszym, kult przyrody, dalej cześć bogów: politeizm, dualizm ¹⁾, monoteizm i inne przejawy uczucia religijnego. Wszędzie i zawsze widzimy *jednorodność* i nieokreśloność form pierwotnych, następnie ich rozwój, ich *różniczkowanie* się.

Proces ten zwiemy postępem, *ewolucją*.

Zdobyte nauki przyrodniczych oddziaływały potężnie na umysł Spencera; społeczeństwo jest dla niego *organizmem*, wzajemne stosunki warstw społecznych przypominają stosunek różnych organów w ciele żyjącym. Społeczeństwo, podobnie jak każdy orga-

¹⁾ *Dualizmem* nazywamy wiarę w dwie siły najwyższe, w dwa bóstwa, panujące nad światem. Jedno z nich jest upostaciowaniem światła, dobra, prawdy; drugie ciemności, zła, fałszu. Między dwiema temi potęgami wre zacięta walka, odbijając się na losach świata i człowieka. Dualizm spotykamy u wszystkich niemal ludów aryjskich, najdoskonalszym jego wyrazem jest religja starożytnych Persów, zwana Mazdeizmem, zamknięta w księgach Awesty.

nizm, rodzi się, rośnie, rozwija, różniczkuje—i tu i tam ustala się podział pracy, ścisła zależność części od całości i odwrotnie. Organy odżywiania odpowiadają warstwom rolniczym i przemysłowym; organy krwionośne—klasy kupeców i środkiem komunikacyjnym, przez które produkty dostają się do rąk spożywców i rozchodzą się po wszystkich zakątkach kraju. Organy ruchu i czucia, to warstwy rządzące, wprawiają one w bieg całą maszynę społeczną.

Jedne i też same prawa kierują rozwojem społeczeństw i organizmów zwierzęcych, i tu i tam toczy się zacięta walka o byt, w której giną jednostki słabe. Pozostałe przy życiu osobniki, silniejsze, lepiej dostosowane do otaczających warunków, cechy te swoje prawem dziedzictwa przekazują potomkom; tym sposobem, drogą naturalnego doboru rozwijają się nowe, coraz doskonalsze gatunki; przy życiu utrzymują się jednostki zdrowe, silne, które pechać mogą ludzkość naprzód po drodze rozwoju.

Spencer formułuje tu teorię zwaną *darwinizmem społecznym* ¹⁾. Ludzie nieraz idą chęć wbrew prawom przyrody, złagodzić nateżenie «walki o byt». Państwa, zarówno jak towarzystwa filantropijne, opiekują się słabymi, kalekami, niezdolnymi do samoistnej pracy i walki, zapełniają nimi ochronki, szpitale, przytulki, utrzymują przy życiu tych, których sama przyroda przeznaczyła na zagładę, a oni niedołęstwo swoje przekazując potomkom, pomnażają z każdym pokoleniem ilość słabych, nieudolnych osobników, będących zakałą społeczną, utrudniających postęp i ewolucję. Tak to ludzie, nieraz w najlepszej wierze, przez niezajomość praw natury, psują jej dzieło i opóźniają rozwój. Słabych i nie-

¹⁾ *Darwin*, znakomity angielski przyrodnik XIX wieku. W licznych dziełach swoich wykazał, jakim zmianom podlegają organizmy zwierzęce i roślinne, jak wytwarzają się nowe gatunki pod wpływem walki o byt, doboru naturalnego i dziedziczności.

doleżnych poświęcić należy wielkiej idei postępu cywilizacji.

Spencer radby ograniczyć znaczenie i wpływ władz państwowych; według niego, państwo winno bronić kraju i strzedz nietykalności praw, przyznanych obywatelom; o ile wykracza po za ten zakres, o ile zajmuje się organizacją szkoły, kościoła, filantropji, o tyle wpływ jego jest szkodliwym, tamuje swobodny rozwój sił indywidualnych, opóźnia postęp społeczeństwa. Spencer potępia wszystkie reformy, dążące do zapewnienia klasom upośledzonym opieki państwowej, jest on skrajnym *indywidualistą*, wszystko zostawić należy inicjatywie jednostek, wszelki system protekcyjny, ochraniający słabszych, według niego, jest szkodliwym.

Badając różne formy życia zbiorowego, Spencer rozróżnia dwa główne, wręcz przeciwne sobie typy organizacji społecznej: typ *militarny* i *przemysłowy*: pierwszy przeważa w przeszłości, drugi może się urzeczywistnić dopiero w przyszłości.

W społeczeństwie zorganizowanym według militarnego typu, życie i wszystkie siły jednostek należą do państwa, interesy indywidualne podporządkowane są sprawom ogółu. Rząd jest despotycznym i ściśle scentralizowanym. Rozwijają się uczucia patriotyczne, stan wojskowy otoczony jest najwyższym uznaniem i szacunkiem, wojna to najlepsze pole do zdobycia sławy i znaczenia, z pomiędzy cnót wszelkich najbardziej cenioną jest odwaga. Wszystkie siły zwracają się do zapewnienia państwu przewagi nad sąsiadami.

Podobną organizację widzimy w starożytności, a i nowożytne społeczeństwa nie zdołały do tej pory wyzwolić jednostki z pod władzy państwowej, mimo szeregu usiłowań, podjętych w celu zastąpienia dawnych form militarnych przez nową, przemysłową organizację społeczeństw. Ta ostatnia wyklucza wszelki despotyzm, niszczy centralizację i biurokrację, daje przewagę organom lokalnym, radom prowincjonalnym i gminnym nad władzami pań-

stwa. Rząd jest tu parlamentarnym: wszystkie stronnictwa mają w nim swoich przedstawicieli, strzeże on praw ogółu przeciwko wszelkim nadużyciom.

W społeczeństwie przemysłowym inicjatywa jednostek może się swobodnie rozwijać, każdy idzie drogą, która najlepiej odpowiada wrodzonym jego zdolnościom i upodobaniom, każdy sam dąży do poprawienia i zabezpieczenia swojego bytu; sprawy ekonomiczne górują nad polityką, zaznaczają się dążności kosmopolityczne, znikają patryjotyzm, bratają się narody w imię wspólnych interesów, rozwijają się stosunki handlowe i t. p.

Dawniej obywatel istniał przez państwo i dla państwa; teraz pragnie on, aby państwo istniało dla niego, strzegło od niebezpieczeństw, a jednocześnie nie stawiało tamy swobodnemu rozwojowi jego indywidualności. Znaczenie państwa zmniejsza się i zmniejszać będzie w miarę, jak do znaczenia dochodzić poczną warstwy pracujące produkcyjnie, ograniczając znaczenie rządu i wojska.

Spencer mniema, że usunięcie wojen jest niezbędnym warunkiem udoskonalenia społeczeństw. Wśród powszechnego pokoju wzrastać będzie dobrobyt, wszystkie siły fizyczne i umysłowe będą mogły rozwijać się swobodnie, dobór naturalny usunie jednostki słabe i niedołężne, pozostawiając przy życiu silnych, rozumnych, zdolnych do dalszego, nieskończonego postępu.

W całym systemie swoim Spencer przeprowadza jedną myśl, stawia jedną tezę ewolucji, t. j. ciągłego, stopniowego rozwoju. Ludzkość wyszła z dzikości i barbarzyństwa, pnie się ku cywilizacji, której kresu dostrzedz dzisiaj nie możemy.

Poglądy Spencera zbliżają się tutaj do poglądów wielu jego poprzedników, do twierdzeń, jakie stawiali: Turgot, Condorcet, Comte, Buckle, o których była mowa powyżej. I dla tych historyków postępek jest koniecznym, fatalnym, niezależnym od woli i wysiłków człowieka, jako wynik ogólnych praw rządzących wszechświatem.

Dla Spencera, podobnie jak dla Comte'a, postęp to przewaga życia przemysłowego nad militarnym, pracy produkcyjnej, która tworzy i buduje, nad siłą pieści i wojny, niszczącą nieraz w jednej godzinie owoc wysiłków całych pokoleń.

Obydwa pojęcia są do siebie zbliżone, choć każdy z tych filozofów w sposób odmienny formułuje prawa postępu w historii. Spencer twierdzenia swoje popiera olbrzymią ilością faktów i przykładów, rozporządza bogatym materiałem naukowym, zebrany przeważnie z życia dzikich ludów Afryki i Australji. U nich bowiem znaleźć można przykłady pierwotnych ustrojów społecznych, jeszcze nie zróżniczkowanych ani rozwiniętych.

Chwytając podobieństwa między światem zwierzęcym i ludzkim, między zjawiskami biologji i socjologji, Spencer zbyt mało uwzględnia istniejące różnice, utożsamia organizmy żyjące z ustrojami społecznymi. Walka o byt i dobór naturalny, to czynniki postępu w świecie roślinnym i zwie-

rzęcym. Nie można zaprzeczyć istnienia podobnej konkurencji w stosunkach ludzkich, trudno jednak twierdzić, aby i tu była ona najważniejszą sprężyną społecznego rozwoju. Przeciwnie, w dziejach widzimy cały szereg usiłowań, dążących do złagodzenia między ludźmi owej bezlitośnej walki, w której giną słabi.

Cywilizacja nie polega na zwycięstwie silniejszych jednostek — cywilizacja łagodzi obyczaje, dąży do zapewnienia uczuciom altruistycznym przewagi nad wrodzonym człowiekowi, samolubnym popędem, rozwija współczucie nad niedolą bliźniego, poszanowanie praw słabszych, otacza pewną opieką tych, dla których natura okazała się twardą i bezlitośną.

Trudno potępić humanitarne dążenia Buddyzmu i Chrystjanizmu, trudno odmówić znaczenia usiłowaniom wielu filantropów i dobroczyńców ludzkości, pracujących nad wyrównaniem różnic społecznych, zniesieniem niewolnictwa, poddaństwa, wyzysku, nad uszlachetnieniem natury człowieka.

Spencer zbyt mało uwzględnia te czynniki, nie widzi znacznych różnic, zachodzących między organizmami a ustrojami społecznymi.

Dla polskiego uczonego, *Gumplowicza*, socjologia jest nauką o ruchach gromad ludzkich, które wzajemnie na siebie oddziałują. Każda gromada dąży do podbicia, do poddania woli swej innych, sąsiednich gromad, do wyzyskania ich pracy na swoją wyłączną korzyść. Walka ras, narodów, walka klas jest treścią dziejów.

Wszystkie owe systemy historjozoficzne, których główne rysy starałam się odtworzyć, świadczą jasno, że myśl ludzka rozwija się i pracuje. Nie wystarczają jej choćby najobfitsze wiadomości z zakresu historii, nie wystarczają fakty, nagromadzone mrówczą pracą badaczy, nie dosyć jej wiedzieć jak, gdzie, co, kiedy działo się w przeszłości — myśl ludzka sięga głębiej i wyżej, chce uchwycić nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków, powiązać i zestawić ze sobą całą nieskończoną rozmaitość zjawisk społecznych, zro-

zumieć ich wzajemną od siebie zależność, wpływ, oddziaływanie.

Nie poprzestając na wiadomości, jak się działo, myśl ludzka chce wiedzieć, dlaczego działo się tak, a nie inaczej, z przeszłości wysnuć chce przyszłość, odgadnąć losy pokoleń, które po nas żyć i działać będą.

Chęć zrozumienia planu dziejów, sformułowania praw rządzących biegiem spraw ludzkich, zrodziła historjozofję.

I stoimy wobec szeregu różnorodnych systemów; każdy z nich inaczej tłumaczy nam dzieje: dla jednych rozwijają się one w kształcie kręgów: ludzkość do pewnego kresu rozwija się, by potem powrócić do pierwotnego stanu i pracę wieków rozpoczynać na nowo. Inni widzą w historii postęp, rozwój, doskonalenie się nieustanne, ich krańcowy optymizm zapoznawa bóle, cierpienia, klęski i winy, wplecione w nie dziejowego życia narodów.

Dla jednych postęp dokonywa się na wszystkich polach ludzkiej działalności, jest to postęp ekonomiczny, po-

lityczny, społeczny, umysłowy, artystyczny i t. p.

Inni widzą rozwój myśli, negując wszelki postęp w zakresie moralności. Jedni tym, drudzy innym czynnikom przypisują stanowczy wpływ na dzieje.

Wobec tylu rozmaitych systemów stoimy niepewni, który z nich wybrać? gdzie prawda?

Żaden nie rozświetlił wyczerpująco zagadnień dziejowych, nie odpowiedział jasno na postawione pytania. Zbudowana z marzeń, ujęta w ciasne nieraż ramy systemów, dotychczasowa historjozofja nie wytrzymuje naukowej krytyki.

To szereg wysiłków myśli dla zrozumienia zawitych zjawisk dziejowych, szereg śmiałych, oryginalnych syntez; brak im jednak przedmiotowej prawdy.

Zwątpienie ogarnia nas, czy zagadnienia, jakie przed umysłem postawiła historjozofja, będą mogły być kiedykolwiek rozwiązane, czy na pytania nasze otrzymamy odpowiedź? Czyli też biedna myśl ludzka skazana jest na wieczne błędzenie wśród nie-

przenikniętych ciemności? Czy wolno jej tylko stawiać zagadnienia, by rozbić się zawsze o szranki własnej myśli, o własną swoją nieświadomość?

Poznanie faktów i zjawisk nie wystarczy nam, od analizy zawsze dążymy do syntezy, od *gdzie* i *jak* do zrozumienia *dłaczego*, i zawsze, we wszystkich zakresach, w każdej gałęzi nauki spotykamy granice, poza które nie można iść dalej.

Porzućcie metafizyczne dociekania, zaniechajcie spekulacji, one nie prowadzą do niczego, wołają pozytywiści—a przecież myśl ludzka porzucić ich nie chce, zrezygnować jej trudno, niemożliwie, szuka i będzie zawsze szukała rozwiązania zagadnień własnego istnienia, choćby pracę tę miała okupić bolesnym wysiłkiem i zwątpieniem, i rozbić się będzie zawsze o ową wielką *niewiadomą*, co tkwi na dnie wszechrzeczy.

W nauce współczesnej przeważa na razie dążność do gromadzenia materiału naukowego, do zgłębiania źródeł dziejowych, dokładnej analizy faktów

i zjawisk. W miejsce filozofów mamy socjologów cierpliwych, nieustrudzonych; zbierają oni fakty, klasyfikują je i oceniają krytycznie, wnioski swe snują wolno, ostrożnie, gromadzą materiał, z którego może kiedyś, w przyszłości, jaki potężny myśliciel wysnuć znowu zechce ogólną syntezę dziejową, unikając jednostronności i błędów swoich poprzedników. Może synteza ta oparta na bogatym i krytycznie ocenionym materiale, szerszą będzie, może rozjaśni choć w części pytania, które stoją dzisiaj przed nami.



1118

Atlas Przyrodniczo-Gieograficzny

Typy krajobrazów, ludzi, zwierząt i roślin
podług d-ra G. Schneidra,

opracowany przez A. SŁÓRSKIEGO.

18 podwójnych tablic z 600 wizerunkami,
15 mapek i 1 podwójna mapa pogładowa.

Wydanie drugie. Cena rb. 2 kop. 25.

Atlas ten, zawierający 19 najważniejszych krajo-
obrazów typowych, 100 wizerunków ludów, 250
zwierząt i 250 roślin, razem około 600 rysunków,
stanowi ważną pomoc przy nauce gieografji a nawet
w znacznej części nauk przyrodniczych.

Dodana do drugiego wydania duża Mapa pogła-
dowa wykazuje właściwą ojczyznę roślin, oraz
miejscowości, w których udaje się ich uprawa.

Dr. M. WILKOMM.

Atlas Państwa Roślin

Zawierający 124 tablice z 700 rys-
oraz 165 drzeworytów wśród 200 s
w opracowaniu

Wł. M. KOZŁOWSKIEGO

Atlas D-ra Wilkomma obejmuje ogół-
nych i wszystkie ważniejsze roślin-
zerunki są nadzwyczaj starannie i wie-
i kolorowane. Format dogodny, książko-
to, rysunki roślin są duże, wyraźne.

Cena rb. 6 za egzemp. broszur., rb. 7

1118